

KORRESPONDENT

ROLNICZY, HANDLOWY i PRZEMYSŁOWY.

Wychodzi jako pismo dodatkowe bezpłatne przy „Gazecie Warszawskiej.”

KLUCZ

do korzystania z poradników weterynaryjnych, czyli nauka o rozpoznawaniu chorób u zwierząt.

Napisał

Henryk Waśniewski.

(Dalszy ciąg — patrz № 20).

c) Cięża, poród i dyagnoza macierzyństwa.

Okres od chwili zapłodnienia do wydania płodu nazywa się u samic ciężą. Procent zapłodnionych klaczy i krów nie da się określić ściśle, co zaś do owiec, to procent ten zwykle wynosi 90 na 1000. Owce proste łatwiej zostają pokryte i dają najmniejszy procent jałowych, merynosy dają jałowych do 27%. Stosownie do rasy i pory roku zawsze pewna ilość samic maciorek bywa też nie pokryta, rzadziej się to jednak zdarza niż u innych zwierząt.

Czas trwania ciąży u zwierząt domowych bywa rozmaity; dla pojedynczych jednak gatunków różnice bywają nieznaczne i zależą od wieku samic, pożywienia, rasy i indywidualnych przymiotów.

Klacz powinna nosić przynajmniej 322 dni, jeżeli źrebieć ma być przydatne do chowu; jest to więc najkrótszy peryod normalny ciąży, najdłuższy trwa 419 dni. Zwykle klacze chodzą 335 do 342 dni. Pierwiastki, klacze robocze dobrze żywione i samice ras małych, źrebieć się wcześniej. Niektóre klacze mają właściwy indywidualny przymiot wcześniejszego lub późniejszego źrebienia się. Opóźnione źrebienie często zapowiada bliźnięta. Krowa chodzi 285 dni, czyli około 9 miesięcy. Najkrótszy peryod bywa 250 dni, najdłuższy 311, chociaż trafiały się wypadki, że czas wycielenia przeciągał się do 330 dni.

Owca chodzi przecięciowo 21 tygodni, czyli 147 dni. Rasy jednakże wcześniej dojrzewające chodzą krócej, t. j. 143—145 dni i przeciwnie, rasy później dojrzewające dłużej, bo aż do 161 dni. Jagnięta samce dłużej pozostają w łonie matek niż samiczki. Peryod ciąży u merynosów wynosi 150—151 dni, u owiec prostych 144—146 dni, u owiec southdown 144 dni. Czas trwania ciąży u samic wynosi przecięciowo 8 miesięcy 3 tygodnie i 3 dni. Według Tessiera, w 25 wypadkach 104—123 dni. Według Wilkensa, rasa suffolk 110—112 dni. Świnie angielskie wogóle najwcześniej się proszą. Ciężarnosc czyli szczenność suki trwa najczęściej pełne dziewięć tygodni, czyli sześćdziesiąt trzy dni.

Samice ciężarne należy ze szczególną troskliwością pielęgnować, w przeciwnym razie łatwo następuje poronienie. U koni poronienie najczęściej ma miejsce w 2, 3, 9 i 10 miesiącach ciąży. Cielne krowy porzucają najłatwiej w 5—7 miesiącu, owce w 105 i 107 dni, czyli w $\frac{3}{4}$ peryodu ciąży, świnie zaś podczas całego peryodu ciąży do porzucenia są bardzo skłonne.

Poronienie nie tylko naraża na utratę przychówku, ale nadto samice czyni mniej użyteczną, jako skłonną do dalszych poronień.

Organem, w którym po zapłodnieniu płód się rozwija i wykształca, jest macica. Macica przedstawia rodzaj worka i leży częścią w jamie brzusznej, częścią w jamie miednicy, poniżej kiszki odchodowej, po nad pęcherzem moczowym i przechodzi w pochwę z tyłu, zakrytą od zewnątrz wargami sromnemi, leżącemi niżej otworu odchodowego.

Jama miednicy stanowi trakt, po którym postępuje płód przy porodzie. Wymiar więc pomieszczalności jamy miednicy ma doniosłe znaczenie przy określeniu pomysłności rezultatu przy akcji porodu. Dla stworzenia sobie pojęcia o pomieszczalności jamy miednicy określamy następujące średnice jamy miednicy, a mianowicie: 1) os miednicy, czyli linia, łącząca środki linii, łączących górne i dolne ściany jam brzusznej i miednicowej; 2) średnicę wejścia

do miednicy podłużną; 3) przednią pionową średnicę jamy miednicy; 4) średnicę prostopadłą miednicy; 5) trzy poprzeczne średnice wejścia do miednicy: górną, średnią i dolną; 6) średnicę poprzeczną, średnią i tylną jamy miednicy i 7) tylną średnicę wysokości miednicy.

Dla określenia wyliczonych głównych średnic miednicy opieramy się na proporcjach zewnętrznych i rezultat otrzymujemy możliwie dokładny, wobec jednak rodzącej samicy na podobne wymiary nie ma czasu i dlatego na praktyce dla stworzenia sobie pojęcia o pomieszczalności jamy miednicy używa się sposobu Harmsa. Sposób ten polega na wprowadzeniu ręki do pochwy i wymiarach przy pomocy rozstawionych palcy, przyczem odstęp między dużym i średnim palcem przyjmuje się za 20, między dużym a czwartym za 18, a między dużym i wskazującym za 15 centymetrów.

Następnie badamy położenie płodu. W stanie normalnym płód wychodzi głową opartą na przednich nogach. Nieprawidłowość porodu pochodzi, albo od niewłaściwego położenia pojedynczych części ciała, albo od takiegoż położenia całego płodu. Najczęściej przytrafia się odchylenie głowy na bok, zagięcie nóg przednich w kolanie lub odrzucenie ich pod brzuch. Zdarza się, że noworodek wychodzi tylnymi nogami, co się poznaje po położeniu kopytek, że piętki obrócone są do góry, a przednia część kopytka do dołu. Nogi tylne mogą więznąć w jamie macicznej lub oprzeć się o jej szyję lub kość łonową. Bywają wypadki, że płód wychodzi tylnymi przegubami lub leży krzyżem, a nogi ma uwięzione w jamie brzusznej. Przy położeniu odwrotnem, płód ustawiony jest grzbietem do brzucha a brzuchem do kolumny pacierzowej. Nadto utrudniają poród: przekreślona macica, wąskie biodra, nabrzmiałości warg sromnych i szyi macicznej, nienormalnej wielkości płód, bliźnięta, wodna puchlina i potworności płodu. Przy powyższych nieprawidłowościach w ułożeniu płodu należy zakasana ręką dobrze wysmarować oliwą, ostrożnie wprowadzić w pochwę maciczną, płód obmacać i tym sposobem zorientować się w jego położeniu.

Co się tyczy dyagnozy macierzyństwa, to te samice, które już rodziły, różnią się od pierwiastek większym rozwojem wymion i brodawek (cyców), obwisłością, mniejszą sprężystością powłok brzusznych (brzucha), niesymetrycznym kształtem macicy, rozszerzeniem wejścia pochwowego i pochwy i rozrostem jajników.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Nawozy potasowe pod buraki cukrowe.

Na zeszłorocznym zebraniu związku technicznego fabrykantów cukru w prowincji saskiej, skarżono się ogólnie na jakość buraków cukrowych, nawiezionych kainitem. Nietylko, że przeróbka fabryczna takich buraków była połączona z wielkimi trudnościami, zwłaszcza saturacja soku, ale nadto polaryzacja ich była bardzo niską. Z tego powodu zalecano największą ostrożność przy nawożeniu buraków cukrowych solami potasowemi, których skuteczność bywa nieraz bardzo wątpliwą tak pod względem cukrowniczym, jako i rolniczym.

Skargi powyższe stwierdzają nanowo fakt, udowodniony licznymi doświadczeniami, że kainit może wpłynąć nader ujemnie na wegetację niektórych roślin, z powodu wysokiej zawartości soli surowych.

Kainit mielony zawiera głównie siarkan potasowy (24%, czyli zagwarantowanego tlenku potasowego 13%) w połączeniu z siarkanem i chlorkiem magnowym, prócz tego wiele soli kuchennej. Przeciętny skład kainitu jest następujący: siarkanu potasowego 24%, siarkanu magnowego 16.5%, chlorku magnowego 13%, soli kuchennej 31%, gipsu i gliny 1.5% i wody 14%. Z analizy tej widzimy zatem, że prawie trzy czwarte części soli tej są dla roślin bez żadnej wartości. Związki zaś sodowe i magnowe są łatwo rozpuszczalne

w wodzie, wnikają zatem z wilgocią ziemi w głąb gleby i stykają się z korzonkami roślin, które zmuszone są dostarczać roślinom rozczynu soli nieprzydatnych lub wręcz szkodliwych. Ztąd łatwo zrozumieć, że roślina w takich warunkach ciężką musi staczać walkę, która nietylko, że wstrzymuje jej rozwój normalny, ale wpływa prócz tego ujemnie na tworzenie się cukru. Równocześnie dostaje się znaczna ilość soli magnowych i wodowych do organizmu rośliny; nie można się zatem dziwić, że wskutek tego sytuacja odbywa się przy przeróbce buraków cukrowych w sposób nieprawidłowy.

Zupełnie podobnie do kainitu ma się rzecz z wszelkimi innymi solami surowymi, t. j. nie zawierającymi wyłącznie składników pokarmowych roślinnych, działają one mniej lub więcej szkodliwie na większą część ziemiopłodów uprawianych przez rolnika. Do tej kategorii należą przede wszystkim sole, zawierające tak jak kainit, chlor, a mianowicie chlorek potasowy z około 50% chloru. Mniej ujemnie działają zaś siarczany i fosforany potasu.

W nowszym czasie przeprowadził prof. dr. Petermann, kierownik stacji rolniczej doświadczalnej w Gembloux, szereg doświadczeń z nawożeniem buraków cukrowych solami potasowymi na gruntach ciężkich. Badania te wykonano z wszelką możliwą akuracnością na ziemiach bogatych w potasek (tlenek potasowy), zasilając je chlorkiem, siarkanem, fosforanem i azotanem potasowym. W ciągu pierwszych lat doświadczalnych zauważył uczony ten, że dodatek 150—300 kg. chlorku potasowego na hektar do potrzebego nawozu azotowego i fosforowego, zwiększył wprawdzie słabo ilość, t. j. wagę sprzętu, lecz zmniejszył równocześnie tak bardzo zawartość cukru, iż doświadczenia te były połączone ze stratą pieniędzy. W latach następnych zmodyfikował on o tyle swe doświadczenia, że użył chlorku potasowego jednym razem przed zimą, drugim razem zaś już pod przedplód w nadziei, że za pomocą przemian chemicznych i przesiąkania do głębszych warstw, sole obfitujące w chlor staną się powoli nieszkodliwymi dla korzonków buraków. Lubo rezultat doświadczeń stwierdził poniekąd jego nadzieję, to jednakowoż pokazało się znów, że nie oplaca się użycie chlorku potasowego z powodu niżenia zawartości cukru.

Prócz tego zauważył prof. Petermann, że każde zastosowanie soli chlorowych powiększało zawartość chloru w burakach, co przyczynić się może niewątpliwie do powyżej wzmiankowanego złego przebiegu saturacji. Ztąd wynika dobitnie, że chcąc sprzątnąć z hektara jak najwyższą ilość cukru, należy wstrzymać użycie chlorku potasowego, wpływającego bezpośrednio szkodliwie na tworzenie się cukru.

Za to inne sole potasowe, użyte do doświadczeń, podwyższyły plon i procentową zawartość cukru w burakach. Bardzo korzystne rezultaty otrzymano za pomocą fosforanu potasowego, który powiększył zawartość cukru o 8% ogólnej ilości cukru. W stosunku do półka nienawiezionego, otrzymano z hektara 148 marek czystego zysku, w porównaniu zaś do parceli nawiezionej azotem i kwasem fosforowym, lecz bez potasu, 27 marek. Przy użyciu siarkanu potasowego wyniki czysty zysk, wynoszący 87, odnośnie 36 marek, przy zastosowaniu azotanu potasowego (saletry) 57, odnośnie 7 mk. z hektara.

Zdaniem prof. Zetermanna, fosforan potasowy jest najodpowiedniejszą formą związku do zasilenia buraka cukrowego w potasek (tlenek potasowy). Z powodu wysokiej ceny fosforanu potasowego, w pierwszych latach doświadczeń zastosowanie jego pod buraki cukrowe miało więcej znaczenie teoretyczne; w czasie obecnym jednakże, gdy udało się przemysłowi wyrabiać fosforan potasowy po niższej cenie, gdy kilogram potasku i kilogram kwasu fosforowego nie kosztuje w nim wiele więcej, aniżeli w mieszaninie superfosfatu z chlorkiem potasu, mamy w postaci fosforanu potasowego najracjonalniejszy i najtańszy nawóz przy uprawie buraków cukrowych.

Nowy syndykat.

Dzienniki ruskie poświęcają obecnie wiele miejsca projektowi syndykatu młynarskiego. Jak wiadomo, w styczniu i maju r. b. obradował w Petersburgu zjazd właścicieli młynów, na którym między innymi opracowano projekt zjednoczenia wszystkich przedsiębiorstw młynarskich. Organem tego zjednoczenia mają być peryodyczne zjazdy młynarzy, zwoływane co lat trzy, oraz stała rada tych zjazdów, zarządzająca wszystkimi kwestyami bieżącymi tej gałęzi przemysłu i reprezentująca ten przemysł wobec rządu. Na pokrycie kosztów, związanych z utrzymaniem rady, postanowiono pobierać od 25—40 rub. od każdego przedsiębiorstwa, stosownie do jego rozmiarów; aby zaś wciągnąć do tego związku wszystkich właścicieli młynów, zjazd zamierza starać się, by podatek powyższy uzyskał zatwierdzenie rządu i uznany był za obowiązkowy dla

wszystkich osób, posiadających młyny z produkcją najmniej 500 pudów dziennie.

Ta ostatnia uchwała, żądająca, by podatek był obowiązkowy, jest jednym z najwybitniejszych rysów nowopowstającego towarzystwa, zwracającym już dziś na siebie uwagę. W razie przyznania tego podatku przez rząd, młynarstwo zyskałoby nader ważny przywilej, którego nie mają inne towarzystwa przemysłowe. Jakże zaś byłyby następstwa tego przywileju, nie trudno odgadnąć.

Stowarzyszenie młynarzy, jako związek przemysłowy, powinno służyć przede wszystkim interesom tej gałęzi produkcji; tymczasem, w razie usankcjonowania związku, działalność jego uległaby zupełnej zmianie, korzystnej dla jednej części przedsiębiorców, a niekorzystnej dla drugiej. Według „ustawy o wszechrosyjskich zjazdach młynarskich“, obowiązkiem rady i zjazdów jest ułatwienie eksportu mąki za granicę; ponieważ zaś rozwój eksportu uchodzi obecnie za najlepszy środek do podtrzymania przemysłu młynarskiego i na zasadzie tego powstał projekt zjednoczenia, przeto podniesienie eksportu winno być głównym zadaniem nowopowstającego towarzystwa; tymczasem wszelkie środki, przedsięwzięte celem ułatwienia wywozu, będą korzystne tylko dla większych przedsiębiorców, którzy będą mogli wywozić znaczne partje i którzy już dziś próbują wysyłać mąkę na swoje ryzyko, a którzy, rzecz naturalna, pierwsi zwrócą się o pomoc do nowoutworzonej rady. Ta ostatnia zaś, chętnie przyjdzie im z pomocą, gdyż więksi przedsiębiorcy mieć w niej będą zawsze przewagę, według bowiem projektu ustawy, drobne młyny, produkujące mniej niż 500 pudów dziennie, wolni są od podatku i nie mają głosu decydującego na zjeździe; tym sposobem zjazd reprezentować będzie tylko wielki przemysł.

Mówiliśmy dotąd o wzajemnych stosunkach właścicieli młynów. Teraz zaś zwrócić trzeba uwagę na nowopowstające towarzystwo z ogólniejszego punktu widzenia. Według § 17-go ustawy, obowiązkiem zjazdu jest także: reprezentować interesy młynarstwa w różnych instytucjach rządowych, w zarządach dróg żelaznych, w różnych instytucjach i towarzystwach prywatnych, słowem wszędzie, gdzie może być okazana jakakolwiek pomoc tej produkcji. Widzimy więc, iż w radzie młynarstwo zyskuje stałego obrońcę, co produkcję młynarską może postawić w dogodniejszych warunkach, niż inne gałęzie przemysłu wytwórczego, które podobnych obrońców i reprezentantów nie mają. Radzie przysługuje nadto prawo „czynienia u rządu starań o zaspokojenie potrzeb zarówno przemysłu młynarskiego, jako też i innych, ściśle z nim związanym“, dlatego też w kwestyach dotyczących tych przedsiębiorstw, rada będzie w możności wywierć na nie presję i załatwiać je jak można najkorzystniej dla siebie; jednostronności jej w takich wypadkach starano się z początku zapobiedz przez dopuszczenie do obrad zjazdu z prawem głosu decydującego nietylko właścicieli młynów, ale także i techników, oraz przedstawicieli tych gałęzi wytwórczości, które są ściśle związane z młynarstwem. Na ostatnim wszakże zjeździe wniosek ten upadł.

Ze wszystkich gałęzi przemysłu, mających do czynienia z młynami, jedną z najbardziej interesowanych i najważniejszych jest bezwątpienia rolnictwo. Usiłowania w celu podniesienia młynarstwa i zwiększenia rozmiarów eksportu, przypisać głównie należy chęci przyjsia z pomocą rolnictwu; punktem wyjścia jest tutaj przekonanie, zupełnie słuszne, że dla kraju dogodniej jest wywozić produkt przerobiony niż surowy, że zastępując eksport ziarna mąką, koszta przewozu będą stosunkowo mniejsze, wszystkie zaś zyski wypływające z przerobu ziarna, jako też różne pożyteczne odpadki pozostaną wewnątrz kraju. Projektowany jednak w celu ożywienia eksportu środek, t. j. związek młynarzy, ma też odwrotną stronę. Przypuśmy, że spełni on swe zadanie, że zamiast ziarna, wywożoną będzie zagranicę mąka; rzecz naturalna, że większa część tej mąki będzie sprzedawana za pośrednictwem utworzonych w tym celu agentur związku, który stanie się przez to odrazu panem handlu zbożowego. Tymczasem, choćby jaknajbardziej były związane ze sobą interesa rolnictwa i przemysłu młynarskiego, na jednym wszakże punkcie są wręcz sobie przeciwne, a mianowicie w kwestyi cen zboża. Jeśli związek młynarzy zyska jakkolwiek wpływ na rynek zbożowy, to nieomieszka ze sposobności trzymania cen na poziomie jaknajniższym i tem samem zniweczy całą korzyść, jaką odnieśćby mogło rolnictwo przez wzrost wywozu mąki.

Jeszcze jedno niebezpieczeństwo grozi konsumentom ze strony powstającego związku. Reprezentując jedną specjalną gałąź przemysłu, związek z natury rzeczy mieć musi przede wszystkim na widoku ich interesy; najważniejszą zaś kwestyą dla niego będą ceny mąki. Dlatego też spodziewać się można, iż związek młynarzy użyje wszelkich środków, jakie mieć będzie do swego rozporządzenia, aby wyrzucić pożądaną dla właścicieli młynów presję na poziom cen, będzie się starać wszelkimi sposobami podnosić je, gdy ceny ziarna będą wysokie, a powstrzymywać ich upadek, gdy ziar-

no tanie, czyli, że wszystkie wahania w cenach zboża odbijać się muszą na konsumencie. Jednym z najpewniejszych środków tej presji stać się może ograniczenie konkurencji, któremu związek może pomagać, z jednej strony przez to, iż zbliży ze sobą producentów i pomoże im do porozumienia, z drugiej zaś przez spełnienie włożonego nań obowiązku, t. j. przez zwiększony wywóz mąki za granicę już nie w celu zyskania obcych rynków, ale dla podniesienia cen na rynkach wewnętrznych. Syndykat cukrowniczy, tolerowany przez rząd i nie łączący w sobie wszystkich producentów, wywarł wszakże wielką presję na ceny buraków. Działalność jego, która dotkliwie dała się we znaki konsumentom, wykazuje jednakże z drugiej strony niezwykle zyskowność takiego systemu dla producentów; nie mamy zaś żadnej podstawy do przypuszczeń, że związek młynarzy wyrzuci się tego systemu i pójdzie inną drogą. Jeszcze na drugim zjeździe, przy rozprawach nad otwarciem kredytu, wyrażono żądanie, aby Bank Państwa nie otwierał kredytów na budowę nowych młynów, ponieważ wytworzyłoby to zgubną konkurencję dla istniejących. Na ostatnim zaś, trzecim zjeździe, jeden z uczestników wniósł formalny protest uormowania produkcji, rada ma oznaczyć „nadmiary“ produkcji, nabywać je i wysyłać za granicę. Projekt odrzucono, jak i inne, gdyż na początku trzeba było poprzestać na skromniejszej roli, jak np. utworzeniu agentur w kraju i za granicą i t. p. Sprawa jednak na tem się nie skończy i z czasem może przybrać inny zgoła obrót.

Z tego, cośmy powiedzieli, wynika, iż rzeczą niezbędną jest przedsięwziąć środki, aby związek młynarzy, uznany za konieczny w celu podniesienia eksportu, nie miał tak zgubnych następstw, jak to było w innych podobnych związkach. Ponieważ ani inne gałęzie przemysłu, ani producenci nie mogą przeciwdziałać tym zgubnym i szkodliwym następstwom, przeto koniecznym jest ustanowienie nadzoru nad działalnością związku młynarzy, który nie powinien działać z krzywdą konsumenta, ale mieć jedynie na celu zwiększenie eksportu mąki za granicę.

Listy do „Korespondenta Rolniczego“.

Mińsk, 10 lipca.

Gorzelnictwo i piwowarstwo.

Żadna gałąź przemysłu nie zrobiła w ostatnich latach tak szybkich postępów na drodze rozwoju technicznego jak gorzelnictwo. Bez względu na koszt, na brak kapitałów sięga ono wciąż po nowe zdobycze, nowe udoskonalenia będące w danej chwili ostatnim wyrazem nauki. Nie waha się nawet wobec drogiego kredytu, nie odstrasza smutnymi przykładami zbyt ryzykownych przedsięwzięć, nie zniechęca niepomyślnym rezultatem. Rozwija się wśród właścicieli gorzelni pewna konkurencja w tym kierunku. Ani rolnictwo, ani hodowla inwentarza, ani inne gałęzie przemysłu, związek z rolnictwem mające, nie rozwijają się i nie ulepszają tak szybko. Interesa zaś właścicieli gorzelni są w wielu wypadkach gorsze niż u tych, którzy tej „dźwigni rolnictwa“ nie posiadają. Nie zaprzeczamy wcale korzyściom, jakie gospodarstwu gorzelni oddają, lecz muszą one być zastosowane do możności właściciela, do potrzeb majątku, do warunków miejscowych. „Wedle stawu grobla,“ powiada przysłowie, tymczasem jak w życiu, tak i w gorzelnictwie przekraczamy wciąż właściwe granice. Wobec przesilenia rolnego, społeczeństwo nasze odczuwa potrzebę otwierania przy gospodarstwie, dla pomocy temuż, pewnych przemysłowych przedsięwzięć. Najpopularniejszym jest na razie gorzelnictwo. Innych, rzeczy nowych lekamy się i nie znamy. Pomimo deficytu, jakie dają fabryki okowity, w ostatnich, fatalnych dlań latach, pomimo złych warunków handlu i zbyt spirytusu, gorzelnie przybawają wciąż świeże, nieraz z największym wysiłkiem materyalnym wnoszone, każda zaś stara się zwiększyć produkcję i rokrocznie niemal wyrzuca mniejszą lub większą sumę za przerabianie fabryki i nowe ulepszenia techniczne. Starzy, praktyczni gorzelnicy powiadają, iż przedsięwzięcie to opłaca się zaledwie raz w lat kilkanaście, nie rachując zwykłego, niewidzialnego zysku, wsiąkającego w gospodarstwo. Panuje pod tym względem pewne złudzenie. Często-kroć bowiem znaczne wydatki i koszta, ponoszone na gorzelnię i jej przeróbki, oparte nieraz na kredycie, przenoszą znacznie owe problematyczne zyski. Niejeden majątek za sumę strat na gorzelnictwie, mógł nawozami sztucznymi podnieść urodzajność swej gleby, niejeden znów, którego siły materyalne i umysłowe skupione są przy fabryce, zwracając je ku gospodarstwu, większąby korzyść mógł odnieść.

Przed dziesięciu jeszcze laty odczuwano tu wielki brak fachowych gorzelanych. Sprowadzano ich z W. Ks. Poznańskiego lub ub. Kurlandzkiej. Dzięki tym pierwszym mistrzom, wykształciła się u nas spora garść ludzi miejscowych i dziś już liczba kandyda-

tów na gorzelanych przewyższa znacznie liczbę posad. Stąd wielu z nich siedzi bez chleba lub do gub. Cesarstwa wyjeżdża. Mamy przed sobą sprawozdanie urzędowe z kampanii 1893/4 r., w której funkcyonowało w gub. Mińskiej 142 gorzelnie (4 drożdżowe) to jest o 10 fabryk więcej niż w r. 1892. Liczba to znaczna. O ile wiemy, w ostatniej świeżo zamkniętej kampanii, liczba gorzelni jeszcze się zwiększyła. Wszystkie te fabryki, z wyjątkiem 5, nosiły typ rolniczy. Z każdym rokiem uwydatnia się w nich ogromny postęp w kierunku udoskoleń technicznych. Usuwają się stare aparaty, a zastępują nowymi, odpowiedniejszymi dzisiejszym wymaganiom nauki. Dążność w tym kierunku zaznacza się wielka. Stare gorzelnie ulegają restauracji, gdyż inaczej nie mogłyby itnieć i konkurować z wyprzedzającymi je sąsiednimi fabrykami.

Ogół gorzelni w gub. Mińskiej wypalił 431,000 pudów ziarna i 6,1 mil. pud. kartofli, to jest o 1,1 mil. pud. więcej niż w poprzedzających latach. Produkcya ogólna wyniosła 1,12 mil. wiader spirytusu, wzrosłszy w sezonie sprawozdawczym o 265,000 wiader. Ceny spirytusu były niskie, wahające się około 35—40 kop. za wiadro 40°. Wywóz spirytusu słaby. Zdołano zaledwie wywieźć za granicę 74,408 wiader. Resztą zalewano rynki wewnętrzne Cesarstwa, atoli przed rozpoczęciem nowej kampanii znaczne zapasy znajdowały się jeszcze w składach gorzelnicznych. Handel wewnętrzny pochłonął 53,8 mil. stóp. Popyt na okowitę w Cesarstwie był nieco większy z racyi zamknięcia tam wielu gorzelni handlowo-przemysłowych, a to wskutek przywilejów nadanych fabrykom rolniczym. Konsumcya miejscowa wyniosła 39,4 mil. stóp, to jest o 1,2 mil. stóp. mniej niż w 1891/2. Wogóle w całym kraju Północno-Zachodnim zauważyć się daje znaczna redukcya w tym względzie, co przypisują rozwijaniu się wstrzemięźliwości wśród młodego pokolenia włościańskiego. Atoli liczba szynków wzrosła o 60. W r. 1893/4 liczono ich w gub. Mińskiej 1,872, składów zaś hurtowych 73.

Ostatnia kampania była bardziej niefortunna od poprzedzającej tak pod względem wydatków spirytusu, jak też cen jego. Wahaly się one około 28—35 kop. zaledwie za wiadro 40° i nie podniosły się ani wiosną, ani obecnie, wbrew zwyczajowi *). Popyt na spirytus słabszym był niż w r. 1893/4. Przepalono w ubiegłej kampanii mniej niż zwykle, z racyi nieurodzaju kartofli, więcej zaś żyta i kukurydzy. Zapasy spirytusu, którego nader mało wypłynęło za granicę, są jeszcze ogromne. W detalicznej sprzedaży ceny okowity wynoszą rub. 4 k. 35 do rub. 4 k. 45 za wiadro 40° razem z akcyzą. Tajne gorzelnictwo, już wyczerpane, rozwinęło się ubiegłej zimy silnie, w skutek taniości zboża. Zanotowano też parę krachów gorzelnicznych. W pow. Boryowskim nowa, z wielkim kosztem i trudem wzniesiona gorzelnia, nie mogła rozpocząć fabrykacji z powodu pęknięcia kotła parowego przy pierwszym zacierze. Handel spirytusem w gub. Mińskiej, jak i wszędzie zresztą, leży niemal wyłącznie w ręku żydów, od których właściciele fabryk są w pewnym stopniu zawsze zależni. Jeżeli nawet ziemianie pragnęli kiedy wyłamać się z tej zależności, nigdy sami rady w handlu tym dać sobie nie umieli. Przed kilku laty utworzony został w Mińsku hurtowy skład spółki obywatelskiej pod firmą M. Łęskiego. I cóż się okazało? Oto przedstawicielem składu stał się semita, niejaki p. Strongin, a do obsługi interesu chrześcijańskiego powołano różnych Wołków, Mowszów i t. p. faktorów. Obecnie jak skład, tak i cały interes, nosi już cechy semickie. Może świeżo utworzone Towarzystwo Gorzelników w Mińsku, handel ten na inne tory wprowadzi. W instytucji tej jednak, zaledwie wylęglej, już zaszły pewne... nieporozumienia. Towarzystwo bowiem miało zamiar wejść w układy z rządem i zawrzeć kontraktu na rektyfikację spirytusu. Tymczasem uprzedzone zostało przez niektórych swych członków, którzy prywatnie, na własną rękę, transakcye z rządem zawarli. Towarzystwo liczyło jeszcze na gub. Wileńską i Mohylowską. Tymczasem w pierwszej również prywatnej powstały umowy. Pośpiech w ubieganiu się o rektyfikację spirytusu rządowego wywołał obniżenie cen rektyfikacyjnych, poprzednio oznaczonych. Sami gorzelnicy, w zapale konkurencyjnym, bez względu na własny, wspólny interes, sami je zniżali.

Wiekowy nasz indywidualizm wciąż jeszcze bierze górę, paraliżując rozwój pracy łącznej, spółkowej, która jedynie tworzy siłę i zapewnia korzyści na polu wszelkich przedsięwzięć.

Co nam przyniesie monopol?— wciąż jeszcze pozostaje zagadką. Jakkolwiek dodatnio wpłynie może z czasem na fabrykację i handel spirytusem, pierwsze lata przejściowe nie unikną pewnie chaosu, właściwego wszelkim przełomom.

Gubernialne zarządy akcyjne rozpoczęły już szereg przygotowawczych robót.

O ile gorzelnictwo dąży naprzód, o tyle piwowarstwo uprawia

*) Ceny zboża i kartofli tańsze również były ubiegłej zimy. Za kartofle płacono 12—15 kop. za pud, za żyto około 40 kop.

zawzięcie zasady konserwatywne, nie troszcząc się wcale ani o postępy techniczne, ani o udoskonalenia fabrykacji. Około 23 browarów egzystuje w gub. Mińskiej. Z tych 12 produkuje piwo na wzór bawarskiego, acz do niego niepodobne, 11 zaś nie próbuje nawet naśladować Bawarczyków, fabrykując cieką, słodką lurę, zwyczajnem piwem zwaną. Wszystkie niemal browary, z małym wyjątkiem, są w ręku żydów. Ubiegłej zimy Karol hr. Czapski otworzył w Mińsku pracownię pod kierunkiem specjalisty Niemca. Piwo wyrabiane na wzór Pilzneńskiego znalazło zrazu sporo amatorów. Obecnie jednak smak publiczności się zmienił i znów pochłaniać zaczęto piwa firm wileńskich. Hr. Czapski pchnął piwo swoje do Wilna, gdzie konkuruje ono z piwem Szopena i innymi. *Zyg.*

Podatek od ubezpieczeń.

Goniec Urzędowy ogłasza uchwałę rady państwa, zniżającą wysokość podatku skarbowego od ubezpieczeń nieruchomości od ognia i uwalniającą od tegoż podatku ubezpieczenia życiowe. Tekst uchwały tej, zatwierdzonej w dniu 27-m maja r. b., jest następujący:

I. W miejsce § 325 „Zbioru Praw“ o opłatach skarbowych ustanawia się co następuje:

1) od wszelkiego rodzaju ubezpieczeń od ognia majątków nieruchomych i ruchomych zarówno w ruskich towarzystwach ubezpieczeń, jak i w koncesyonowanych w państwie towarzystwach zagranicznych, jako też od dobrowolnych ubezpieczeń wzajemnych, nie wyłączając miejskich i ziemskich, pobiera się podatek skarbowy w takich rozmiarach: od każdego tysiąca rubli sumy ubezpieczonej po pięćdziesiąt kopiejek rocznie lub po cztery i jedną szóstą kopiejki za każdy pełny lub niepełny miesiąc, a od każdego pełnych lub niepełnych stu rubli po pięć kopiejek rocznie lub po pięć dwuastych kopiejki miesięcznie. Nadto od tych ubezpieczeń, gdzie podatek w mowie będący wynosiłby przeszło 20% pobieranego premium polisowego, podatek wynosi tylko 20% od premium.

2) Właścicielom majątków, ubezpieczonych na zasadzie bezpłatnych polis, oblicza się podatek asekuracyjny na podstawie średniego premium asekuracyjnego za ostatnie pięć lat przed datą uzyskania prawa do polis bezpłatnej.

II. Pobór podatku od ubezpieczeń majątków od ognia w niższych rozmiarach (p. I) ma być stosowany do ubezpieczeń wchodzących w wykonanie nie wcześniej niż w d. 13-m lipca r. b., choćby umowa zawarta była przed tą datą. Od ubezpieczeń zaś, które weszły w wykonanie przed 13-m lipca r. b., podatek pobierany będzie w danej wysokości, choćby ubezpieczenia te sięgały po za dzień 13-ty lipca r. b.

III. Z tytułu ubezpieczeń, zawartych na lat kilka i z opłaconym z góry za wszystkie te lata podatkiem skarbowym, ubezpieczeni mogą udać się do skarbu z prośbą o zwrot tej sumy, o jaką uiszczony przez nich podatek przekracza ustanowioną obecnie normę na te lata, jakie wezmą swój początek z dniem 13-m lipca r. b. Prośby te o zwrot podatku asekuracyjnego przyjmowane będą w ciągu roku od daty niniejszego rozporządzenia w „Zbiorze Praw.“

IV. Pobieranie podatku skarbowego od ubezpieczeń kapitałów i rent (ubezpieczenia na życie) znosi się zupełnie.

V. Oddział przepisów niniejszych zaznacza jeszcze, że sprawy opłat asekuracyjnych przechodzą z departamentu dochodów niestających do departamentu handlu i rękodziel.

ROZMAITOŚCI.

Stan zasiewów w pierwszej połowie czerwca. Według relacyj telegraficznych, zboża ozime znajdowały się w takim samym stanie jak w końcu maja. Z liczby 606 powiatów, z których nadesłano wiadomości, oziminy w 289 (48%), a jare w 344 (57%) przedstawiały się dobrze. W pozostałych powiatach spodziewać się można urodzaju gorszego niż średni. Stan ten, bez względu na pomyślniejszą pogodę w ostatnich dniach okresu sprawozdawczego, tłumaczy się tem, że zboża ozime wszędzie niemal były już wykłoszone, a miejscami nawet okwitły. Poprawa stanu ozimin zauważyć się dała w gub. nadwołżańskich, oraz miejscami w Królestwie Polskiem; po za tem zasiewy uważać można za zadawalające w gub. czarnoziemnych i na Kaukazie; w pozostałych miejscowościach państwa stan ten uważać należy za mniej niż średni. Co się tyczy zbóż jarych, to chociaż stan ich w niektórych stronach gorszym jest od przeciętnego, stawiać jeszcze pewnych horoskopów nie można,

ponieważ spadłe w czasach ostatnich obfite deszcze, po których nastąpi ciepła, wpłynąć mogą na zmianę i poprawić je nawet tam, gdzie nie budzą żadnej prawie nadziei. Jare jednak z okresu sprawozdawczego nie wytrzymują porównania z poprzednim ich stanem, co stosuje się do gubernij nadbałtyckich, w znacznej części nadwiślańskich i północnych, gdzie zboża ucierpiały wiele skutkiem suszy, w czarnoziemnych zaś i małoruskich skutkiem obfitych deszczów i zimna, co wpłynęło na pojawienie się obfitości zielska, zwłaszcza w proście. W końcu w wielu miejscowościach, trwające przez kilka pierwszych dni czerwca przymrozki zaszkodziły przeważnie gryce i owocom. Niejakie polepszenie zbóż jarych zauważyć się dało na wschodzie i zachodzie, gdzie, dzięki spadłym obfitym i ciepłym deszczom, zaczęły się one poprawiać i szybko rosnąć. Co się tyczy traw pastewnych, to, oprócz Kaukazu, zbiór ich wszędzie był obfity, zwłaszcza na przestrzeni między Wołgą i Dnieprem, a to skutkiem znacznego wylewu tych rzek podczas wiosny, czego znów o miejscowościach stepowych, jeżeli nie spadną tam deszcze, powiedzieć nie będzie można.

O tuczeniu drobiu z użyciem węgla drzewnego. W jednej stajence zamknięto 4 indyczki i karmiono je mąką z gotowanymi kartoflami i owsem; drugie 4 indyczki stajence posypanej drobnymi kawałkami węgla drzewnego, a do takiej samej karmy, jaką dostawały tamte, dodano jeszcze nieco sproszkowanego węgla drzewnego. Po zabiciu wszystkich indyczek w jednym dniu okazało się, że te, którym dodawano węgla do paszy, były cięższe o 075 km, również i mięso ich było smaczniejsze od pierwszych. Wiadomem jest również, że i gęsiom daje się przy tuczeniu drobne kawałki węgla, co wpływa na dobry smak ich mięsa, a nawet niweczy złe skutki co do zapachu, wynikające z dodawania do karmy makuchów rzepakowych. Byłoby więc stosownem, ażeby i przy tuczeniu innego drobiu, szczególnie kaczek, używano węgla drzewnych.

Nowe cukrownie. Na kampanię r. 1895/96 będą puszczone w ruch następujące, w budowie będące, cukrownie w obrębie Państwa Rosyjskiego: *Gniwań* w gub. Podolskiej, przerabiać mająca około 4,000 berkowców na dobę, z produkcją roczną około 350,000 pudów cukru. *Wendyczany* w gub. Podolskiej, z przerobem 3,000 berk., z przypuszczalną produkcją 200,000 pudów. *Rokitna* w gub. Kurskiej, mająca produkować około 300,000 pudów. *Sablino-Znamienka* w gub. Chersońskiej, z produkcją około 250,000 pudów. *Mizocz* (Karwice) w gub. Wołyńskiej, z produkcją około 180,000 pudów. *Putiwol* w gub. Kurskiej, z produkcją około 150,000 pud. *Lublin* w gub. Lubelskiej, na przerób dzienny około 9,000 centn. (1,8000 berk. 12-pud.), z produkcją 100,000 pudów i *Klemensów* w gub. Lubelskiej (ordynacya hr. Zamoyskich) na przerób około 9,000 centn. z prod. 150,000 pudów.

Wystawę ogrodniczą. Na posiedzeniu komitetu, zajmującego się urządzeniem wystawy ogrodniczej, postanowiono urządzić dział mechaniczny, który obejmie następujące okazy: 1) przyrządy do uprawy, kopania, pielenia, karczowania, wysiewu i przesadzania; 2) narzędzia do podlewania, tępienia owadów szkodliwych, sikawki, polewaczki, pułapki, pulweryzatory i t. p. 3) przyrządy i sprzęty do hodowania, zbierania, przenoszenia owoców i warzyw, więc: skrzynie inspektowe, mnożarnie, drabinki, wozy, saczki, nosze, kosze, opakowanie; 4) najpraktyczniejsze narzędzia i urządzenia ogrodnicze, 5) modele do suszenia, przerabiania, konserwowania owoców i warzyw, jako to: piece, maszyny, słoiki i t. d.; 6) przyrządy do robienia bukietów, kwiatów, podkładki; 7) paliki, etykiety, wiązadła, kubły do roślin, doniczki, skrzynki do kwiatów i t. p.

Żubry w puszczy Białowieskiej. Najgorsze czasy dla żubrów w puszczy Białowieskiej były między rokiem 1805 i 1807. W czasie tym ogromne spustoszenia wśród zwierzyny czynili kłusownicy. Liczba żubrów zmniejszyła się wtedy z 700 do 300. Następnie rozciągnięto pilną opiekę nad żubrami, wskutek czego liczba ich zaczęła się zwiększać. W r. 1821 liczono żubrów 732: w tej liczbie samców 331, samic 258 i cieląt jednorocznych 93. W r. 1829 ogólna liczba żubrów wynosiła 711. W r. 1883 było ich 567, w roku zaś następnym tylko 383. Od r. 1885 ich liczba zaczęła powoli wzrastać. W r. 1893 było ich 440.

Przywóz koni z Ameryki. Dowóz koni amerykańskich zorganizowano na pewnej podstawie. Pierwszy transport 200 koni z Nowego Yorku przybył niedawno do Hamburga, a konie zabrali handlarze z Berlina i Saksonii. Konie podróż dobrze przetrzymały, są rosłe i silne. Jest to produkt krzyżowania ogierów angielskich z klaczami amerykańskimi w 3—4 generacji. Dowóz ten koni amerykańskich nie będzie bez wpływu na ceny koni naszych, wytworzy bowiem niesłychanie szkodliwą konkurencję, dlatego, że w Ameryce konie są o wiele tańsze, gdyż na niezmiernych obszarach pastwisk łatwo je i tanio wychować.